

## Rozdział pierwszy

### Grecja

Ponton kołysał się to w górę to w dół na falach, które chciałyby go połknąć. Ze środka gumowej łodzi słyhać było krzyk bólu i łzy zdesperowanych ludzi, którzy zostawili coś za sobą... Pod gruzami domów całe rodziny, które nie były odpowiedzialne za tę wojnę. Czy to jest sprawiedliwe?

Wśród nich było dwoje dzieci, smutnych i wyczerpanych, Ahmet i Dalia. Dwoje uchodźców, którzy stracili rodziny w zamachu bombowym na Damaszek. Mimo tego nie utracili dobroci i swojego człowieczeństwa.



- Jest mi zimno, nie zniosę tego dłużej. Chciałabym być teraz w domu - powiedziała Dalia.

- Bądź cierpliwa. Obiecuję ci, że wkrótce będzie lepiej. Pamiętasz te piękne dni, zanim nastąpiła wojna?

- Jak mogłabym je zapomnieć? Wciąż pamiętam, kiedy wracaliśmy ze szkoły i czekał na nas talerz pachnącego jedzenia oraz pełen miłości uścisk naszej mamy.

Po męczącej i niebezpiecznej wyprawie na horyzoncie ukazały się światła miasta. Były to światła nadziei dla każdego bezradnego uchodźcy. O świcie łódź dobiła do portu. Idąc brzegiem, dzieci wszędzie widziały szczęśliwe twarze i ludzi witających ich z otwartymi rękoma.

- Gdzie my jesteśmy? - zastanawiała się Dalia.

- Nie mam pojęcia – odparł Ahmet.

- Jesteście w Wolos, pięknym mieście Grecji.

Dzieci wydawały się zdumione, jednak na ich twarzach zagościł uśmiech.

- Przyjemnie tu jest – powiedziały równocześnie.



Przez kolejne dni dzieci były goszczone przez rodzinę, która zaoferowała im opiekę i miłość, aczkolwiek nie był to koniec ich podróży, będzie ona przebiegać przez inne kraje Europy do czasu, aż odnajdą swoich krewnych. Dlatego pewnego słonecznego poranka dzieci pożegnały się z dobroduszną grecką rodziną i wsiadły do pociągu jadącego z Dworca Kolejowego Wolos do kolejnego miejsca podróży - Aten.



W pociągu było tłoczno, jednak dla dzieci był to spokojny tłok, nieprzypominający okropnych dźwięków bombardowania. Pociąg kojarzył się im z miłą maskotką, pluszową gąsienicą, którą wiozły ze swojej ojczyzny. Do czasu aż dotarli na miejsce, dzieci nie mogły oderwać oczu od szyb. Oglądały wszystko, co mijał pociąg, ale tak naprawdę widziały tylko to, co pragnęły zobaczyć. Góry! Drzewa! Duże drogi! Ich oczom ukazały się również tunele, dla nich coś niezwykłego. Nagle ich uwagę przykuło olbrzymie drzewo platana. Gdy Ahmet je dostrzegł, wiele nostalgicznych myśli przebiegło po jego głowie. Przypomniawszy sobie te dni przed wojną, gdy razem z Dalią siadali pod takim drzewem. Pamięta, że zrobił huśtawkę na gałęzi, gdzie spędzili wiele szczęśliwych chwil. Potem westchnął i powiedział:

- Nie widziałem platana od bardzo dawna.

- Tak, masz rację. Minęło wiele czasu, odkąd bawiliśmy się na tej huśtawce po powrocie ze szkoły.

Wraz z głośnym dźwiękiem gwizdka ich wspomnienia odpłynęły. Dotarli do Aten. Ahmed i Dalia byli zaskoczone, że ponad pięć tysięcy ludzi zebrało się wokół stacji. Słysząc ogłuszające głosy połączone z obraźliwymi komentarzami na temat dzieci i pozostałych uchodźców.



- Co się dzieje? Zostawiliście swoje jaskinie i przybyliście tutaj, żeby nas zarazić swoimi chorobami?

- Ty jesteś z Ukrainy, nie jesteś Grekiem. Nie masz żadnego prawa, aby mówić w ten sposób – przerwał mu inny mężczyzna.

Potem ten sam mężczyzna chwycił dzieci i zabrał je ze stacji.

- Bardzo dziękuję. Jak masz na imię? - zapytała z ulgą Dalia.

- Jestem Haris Domazopulos. Czy chcielibyście ze mną zostać?

- Tak! Tylko, jeśli nie będziemy ciężarem.

- Ależ skąd, nie będziecie.

Przez kolejne dni dzieci były goszczone przez pana Harisa. Brał je na spacer. Kupił im nowe ubrania i kilka pamiątek, które były dla nich bardzo ważne. Następnego dnia poradził im, aby wybrały się pociągiem do Patry. Odprowadził je na stację i pocałował na pożegnanie. Pociąg ruszył i dzieci mogły zacząć cieszyć się podróżą. Po trzech godzinach i przejechaniu przez Kanał Koryncki dotarły na miejsce. Tak jak doradził im pan Haris, zapytały konduktora o drogę do obozu dla uchodźców i w końcu zmęczone, ale spokojne znalazły schronienie.

Ahmed i Dalia spędzili noc w namiocie podobnie jak tysiące innych uchodźców. Następnego dnia wybrali się do portu w Patrze, ponieważ ich celem było włoskie miasto Bari.

Nagle zdali sobie sprawę, że nie mają więcej pieniędzy, aby kupić bilety i zaczęli płakać. Pewnej starszej kobiecie zrobiło się żal dzieci, ponieważ wyglądały na zdesperowane. I jej rodzice byli uchodźcami z Azji Mniejszej, więc była gotowa kupić im bilety. To był ich pierwszy krok ku Europie.



## Rozdział drugi

### Włochy

Gdy dzieci były na promie płynącym do Bari, pewien mężczyzna je rozpoznał - był on przyjacielem rodziny. Na imię miał Reza. Opuścił Damaszek w poszukiwaniu pracy, zanim rozpoczęła się wojna. We Włoszech pracował jako barman w Rzymie. Był w Grecji, ponieważ odwiedził swoją dziewczynę Joan. Teraz wracał do Włoch.



Reza zaprosił dzieci, aby spędziły z nim trochę czasu w Rzymie. Jak tylko zeszli z promu w Bari, udali się na stację, by złapać pociąg do Rzymu. Podczas podróży Reza spostrzegł gąsienicę - maskotkę - wystającą z plecaka Dali. Obudziły się wspomnienia. Mężczyzna opowiedział dziewczynce, że gdy była niemowlęciem, podarował jej tę gąsienicę. Potem rozmyślał o rodzicach dzieci. W końcu uspłonię przez kołysania pociągu Ahmet i Dalia śnili o swojej rodzinie.

Gdy dotarli do Rzymu, dzieci były oszołomione hałasem. Reza zabrał je do siebie na pizzę. Następnego dnia spacerowali po mieście, odwiedzając historyczne miejsca. Dzieci były

oczarowane wspaniałością zabytków: Koloseum, Fontanną di Trevi, Hiszpańskimi Schodami. W końcu wszyscy udali się do Ogrodów Willi Borgherse, gdzie bawili się i jedli lody.



Kilka dni później Reza przypomniał sobie o swojej przyjaciółce – Souad, dalekiej kuzynce z dzieciństwa i postanowił do niej zadzwonić. Souad powiedziała mu, że jest we Włoszech w Santa Margherita Ligure, małym miasteczku na Riwierze Włoskiej, gdzie pracuje jako dozorczyń willi. Dzieci też rozmawiały z nią przez telefon, a ona zapewniała je, że Włochy to bardzo bezpieczne miejsce do życia. Mówiła również, że mogą z nią zostać, ale tylko na kilka dni, ponieważ wkrótce wracają właściciele willi i będzie bardzo zajęta. Dzieci radośnie zaakceptowały jej propozycję. Souad wzięła dzień wolny w pracy, aby odebrać Ahmeta i Dalię z dworca kolejowego.

Dzieci opuściły pociągiem Rzym, Reza kupił bilety, a z pieniędzy, które zostały, zafundował im lody w wagonie restauracyjnym. Gdy dotarli do Santa Margherita, wszyscy byli pod wrażeniem spokoju, jaki panował w tym miejscu. W willi zaskoczył ich piękny widok z okna na morze. Przez moment czuli się jakby byli z powrotem w Syrii! Znajdował się tam również basen, w którym przez kolejne dni, pełni szczęścia, kąpali się całymi dniami.



Pewnej nocy dzieci obudziły dziwne odgłosy, które je przeraziły. Postanowiły położyć się z maskotką pośrodku. Gąsienica towarzyszyła im w podróży a teraz dodawała odwagi. Następnego dnia dzieci odkryły przyczynę tych hałasów. Powstały na skutek porwanego namiotu, który trzepotał na wietrze. Co więcej, kilka nietoperzy latało po strychu tam i z powrotem .

Po śniadaniu, składającego się z soku, chleba i dżemu, Ahmet i Daila poszli na spacer wokół Santa Margherita. Zatrzymali się naprzeciwko budynku, na dziedzińcu którego bawiło się wiele dzieci. To szkoła Scarsella! Rodzeństwo zdało sobie sprawę, jak bardzo tęskni za swoją szkołą. Została zniszczona przez bomby. Kto wie, kiedy będą mogli tam wrócić... Jaki piękny czas!

Dzieci razem ze swoim przyjacielem Rezą odbyły też wycieczkę statkiem, w czasie której podziwiały Riwierę Liguryjską.





Po kilku dniach Ahmet i Daila, z mieszanymi uczuciami, musieli opuścić miejsce, w którym zagościli. Gdzie pojedą tym razem? Pamiętali, że kilka lat temu wujek Abkader, przeprowadził się do Słowacji w poszukiwaniu pracy i w końcu otrzymał posadę kasjera w supermarkecie. W plecaku znaleźli stary adres i jak najszybciej wysłali mu telegram. Abkader natychmiast odesłał odpowiedź, wraz z pieniędzmi na bilety do Bratysławy oraz zdjęciem z jego podobizną, aby dzieci mogły go rozpoznać, gdy dotrą na miejsce.

## Rozdział trzeci

### Słowacja

Ahmet i Dalia dotarli pociągiem do Bratysławy. Gdy wysiedli z pociągu, pewien mężczyzna, który wyglądał znajomo, podszedł do nich. Dzieci spojrzały na zdjęcie i zrozumiały, że to jest ich wujek Abkader. Wyglądał starzej niż na zdjęciu, jednak bardzo przypominał ich tatę. Abkader był bardzo szczęśliwy, gdy zobaczył dzieci i uściskał je bardzo mocno. Dzieci były bardzo podekscytowane faktem, iż po raz pierwszy spotkały starszego brata taty.

Abkader zaproponował, lunch na co dzieci się zgodziły. W drodze do restauracji ujrzały duży zamek i zapytały o niego wujka. Wy tłumaczył im, że jest to Zamek Bratysławski, bardzo znany i popularny symbol stolicy Słowacji. Nagle wszyscy się zatrzymali. Dzieci spostrzegły, że znajdują się na środku mostu i chciały się dowiedzieć, dlaczego się zatrzymali i gdzie jest ta restauracja. Jednak Abkader uśmiechnął się tylko i powiedział, że restauracja jest dokładnie nad ich głowami. Ahmet i Dalia spojrzeli w górę i zorientowali się, że nad mostem jest coś na kształt wielkiego talerza. Wujek wytłumaczył im, że w środku tego talerza znajduje się restauracja, do której zmierzają na lunch.



Wciąż zdumione dzieci i Abkader wsiadali razem do windy i udali się do restauracji. Byli zachwyceni widokiem, ponieważ mogli zobaczyć prawie całe miasto. Wujek zamówił naleśniki z czekoladą i rozpoczął opowieść o swoim życiu na Słowacji.

Przyjechał do Słowacji wiele lat temu w poszukiwaniu pracy, zanim Ahmet i Dalia przyszli na świat. Pracował przez wiele lat jako kasjer w supermarkecie, jednak potem, gdy przeprowadził się do środkowej części Słowacji, otworzył swój własny sklep cukierniczy i ożenił się ze Słowaczką, Zuzaną. Zaskoczeniem był również fakt, że ma dwójkę dzieci - syna i córkę. Syn ma na imię Zdenko i ma 11 lat, a córka Farah ma 19 lat. Powiedział im również, że będzie bardzo szczęśliwy, jeśli zabierze ich do swojego domu i przedstawi całej rodzinie.

Później wsiadli do pociągu, którym mieli dojechać do domu Abkadera. Miskał on w mieście zwanym Turčianske Teplice. Jest to miasteczko uzdrowiskowe, które odwiedza wielu turystów i pacjentów. To była długa podróż, jednak dzieci podziwiała piękne krajobrazy. Zobaczyły wysokie góry, zielone łąki, pola pokryte kwiatami, głębokie lasy i piękne rzeki. Gdzieś udało im się zobaczyć stada krów, owiec i koni przechadzających się po polach.



Gdy dotarli na miejsce, Abkader zaprowadził dzieci do swojego domu, gdzie poznały swoją ciocię Zuzaną i kuzyna o imieniu Zdenko. Zuzana była bardzo miła, wesoła i była szczęśliwa, że mogła ich przywitać w swoim domu rodzinnym. Powiedziała im, że pracuje

jako nauczycielka w szkole podstawowej blisko wioski Mošovce, gdzie również uczęszcza jako uczeń Zdenko. Dlatego obydwójce zaproponowali dzieciom, że jeśli chcą, to zabiorą je do szkoły, aby ją zwiedziły. Dzieci zgodziły się od razu. Gdy Ahmed i Dalia zapytali, dlaczego nie ma domu Fary, rodzina wytłumaczyła im, że Farah zaczęła w tym roku studia w Polsce, w mieście Kraków. Abkader przygotował im na kolację tradycyjną słowacką potrawę – pierogi z owczym serem.

Następnego dnia poszli razem z ciocią i kuzynem odwiedzić szkołę. Gdy przybyli na miejsce, byli zdziwieni jak miło i życzliwie traktowali ich nauczyciele oraz uczniowie. Nie była to wielka szkoła, dlatego czuli się tam bezpiecznie. Prawie jak gdyby byli z powrotem w swojej starej szkole. Ciocia pokazała im wszystkie sale i potem zostali na chwilę w klasie Zdenka, aby pobawić się z uczniami. Dalia pokazała im swoją wypchaną gąsienicę, którą Słowacy uznali za bardzo słodką.



Gdy wrócili ze szkoły, Abkader zabrał ich, by zobaczyli jego zakład cukierniczy, kosztowali wiele słowackich słodkości. Pod wieczór poszli do aquaparku, gdzie mile spędzili wieczór pod rozgwieżdżonym niebem.

Ahmet i Dalia byli bardzo zadowoleni ze swojej wizyty na Słowacji, jednak chcieli poznać swoją kuzynkę Farah, więc zgodzili się z wujkiem, że zabierze ich do Polski.

Następnego dnia spakowali swoje rzeczy, pożegnali się z Zuzaną i Zdenkiem. Abkader zapłacił za bilety autobusowe i wyruszyli na swoją wyprawę do Krakowa.